

№ 152.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sob. Św. Cyrylla.
Niedz. Św. Krwi Jez.
Poniedz. Św. Apoloniusza
Wtorek Św. Elżbiety Kr.
Środa Św. Weroniki P.
Czwart. 7-iu braći Męcz.
Piąt. Św. Pelagii M.

Wschód: g. 3 m. 48.
Zachód: g. 8 m. 20.
Dł. dnia: g. 16 m. 32.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWOJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Sobota, dnia 22 czerwca (5 lipca) 1902 r.

Kantory własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Łękawskiej;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEŃ: „Nadesłane” na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Z polecenia wdowy po adwokacie przysię-
głym

Ś. p. Chomentowski

jako opiekun, składam niniejszem serdeczne po-
dziękowanie

Towarzystwu Ubezpieczeń L'URBAINE

za śpieszne wypłacenie ubezpieczonej sumy. Nad-
mieniam przytem, że Towarzystwo L'Urbaine
o wiele wcześniej wypłaciło sumę asekuracyjną,
niż inne Towarzystwa, w których ś. p. Chomen-
towski był ubezpieczonym.

Łódź, we wrześniu 1901 r.

Adwokat
O. W. Pietkiewicz.
803-1-1

WARSZAWSKA PRALNIA CHEMICZNA,
Farbiarnia, Sztuczna cerownia i Zakład
reperacyjno-krawiecki

Wł. Piętki

pod firmą

„HELENA,”

Piotrkowska III, w Łodzi. Telefon 851.

Przyjmuje garderobę damską i męską, koronki, fi-
ranki, portyery, dywany, meble do prania i czyszczenia.
Materiały do dekantowania.

Na ządanie w 24 godzin.

539-r-0

Wejście bezpłatne.

KSIĘŻY MŁYN

Przedzalniana № 64.

Jutro, t. j. w Niedzielę, d. 6 Lipca

Koncerty w ogrodzie.

Początek o godz. 4 popoł. Wejście bezpłatne.

W razie niepogody koncerty odbędą się w sali.

Wieczorem tańce w Sali Balowej.

Panorama, Ul. Piotrkowska № 74.
Patrz strona 8.

808-1-1

Administracja „Rozwoju”

prosi Sz. Prenumeratorów, aby wnosząc
pieniądze za prenumeratę, żądali od roz-
nosicieli kwitów sznurowych, gdyż bez oka-
zania kwitów żadne reklamacje uwzględ-
niane nie będą.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Izasława.
WYSTAWA obrazów Tow. Zachęty Sztuk Pięknych,
Piotrkowska 107.

TEATR „VICTORIA.” O g. 3 po poł. „Biedna dzie-
wczyna,” wodewil Krenna; o g. 8 i pół wieczorem „Wa-
zon japoński,” farsa Hennequina.

ZABAWA STRAŻAKÓW w Helenowie.

ZABAWA OGRODOWA Stow. majstrów fabrycznych
w Paradyzie.

ZEBRANIE czeladzi siodlarsko-rymarskich o godz. 2.
Mikołajewska nr. 7.

Poniedziałek.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Krasnozoda.

Honorarya lekarskie.

W sprawie honoraryów lekarskich panuje
pewnego rodzaju zamęt pojęć. Sprawa ta wogóle
nie jest jeszcze uregulowaną, a lekarze prze-
ważnie — pomijając poszczególne wypadki nad-
użyć, które wszędzie się zdarzają, a przy ich
ujawnieniu bywają nalezycie piętnowane — bywa-
ją krzywdzeni. W sprawie tej pisze jedno
z czasopism lekarskich:

Jest wiele pojęć i zwyczajów, pokrytych
pleśnią średniowiecznych uprzedzeń, przeciwko
którym protestuje gorąco zdrowy rozsądek i ży-
cie praktyczne, a które mimo to uporeczywie się
wśród nas trzymają.

Jednym z takich uprzedzeń jest pewna wsty-
dliwość w unormowaniu stosunku lekarza do
chorych, w wyświetleniu warunków, w jakich
pomoc lekarska winna być niesioną, w ustale-
niu wreszcie słusznej normy wynagrodzenia za
ulgę w cierpieniu, lub za uratowanie życia
nawet.

A zdawałoby się przecie, że tam, gdzie
chodzi o najcenniejszy skarb życia, powinnyby
wszystko być raz na zawsze ustalone, powinny-
by być wyjaśnione i usunięte wszelkie wątpli-
wości, utrudniające stosunek cierpiących do za-
wodowych opiekunów zdrowia, i odwrotnie.

Tymczasem jakże jest w istocie?

Oto, gdybyśmy zechcieli bezstronnie ocenić
dzisiejsze warunki niesienia pomocy lekarskiej,
masielibyśmy przyjść do wniosku, że zdrowie
ludzkie jest jedną z najbogatniejszych rzeczy
na świecie, że mniej ma ono znaczenia, aniżeli
pierwszy lepszy sprzęt domowy, lub też jakikol-
wiek inny przedmiot, za który płaci się gotówka
cenę z góry określoną, przedstawiającą wartość
surowego materiału, cenę jego przeróbki oraz
zarobku fabrykanta.

Tymczasem, zdrowie? Alboż ma ono jaką
cenę? Czyż notowane jest ono na którejkolwiek
gieldzie? Czy można jaką cząstkę jego wymie-
nić na gotówkę, na kopiejki i ruble. Broń Boże!
Ktoby śmiało to przypuszczać, uznano by go za
półglówka i waryata niemal, wysłiano by go nie-
miłosiernie.

Przecież zdrowia się nie sprzedaje, ani się
je kupuje, w ścisłym znaczeniu tego pojęcia.
Inaczej mówiąc, zdrowie jako przyrodzony dar
życia, jako jego nieodłączny atrybut uważa się

za coś takiego, co nie może mieć określonej
wartości, prawie za rzecz bezwartościową zu-
pełnie.

Z dalszego konsekwentnego rozwinięcia tych
pojęć, wynika ukształtowanie się stosunku le-
karzy do chorych i lekceważące ocenianie po-
mocy pierwszych, a właściwie uznawanie jej,
jako ich zawodowy obowiązek, jako pańszczyznę
względem ogółu, który dał im prawo i możność
występowania w szczytnej roli strażników zdro-
wia publicznego.

Jednym z widoczniejszych, usankcjonowa-
nych nawet przez prawo i przysięgę zawodową
przejawów tej pańszczyzny, jest mus, zniewala-
jący do niesienia pomocy lekarskiej w wypad-
kach ważniejszych każdemu, kto tylko jej za-
żąda.

Czy i o ile ten mus w praktycznym jego
zastosowaniu ma rację, bytu, o tem powiada,
później, tu jednak zaznaczymy krótko, że stre-
szcza on w sobie raczej przymus moralny, ani-
żeli prawnie obowiązujący, co postaramy się za-
sadniczo udowodnić.

Teraz zaś, nawiązując przerwana nie poglą-
dów ogółu na bezwartościowość zdrowia, pra-
gniemy tu udowodnić, że ta rzekoma paradoksal-
ność pojęcia sprowadza nieuniknione i wielce
śmieszne, lecz zarazem bardzo smutne conse-
kwencye, które wyraziściej i zrozumialej dadzą
się ocenić przez analogie z rozmaitych dziedzin
życia i jego praktyk.

Cobyśmy np. powiedzieli o człowieku, który
przyniósłszy do krawca zniszczone mocno ubra-
nie do naprawy, wymagające znacznej straty
czasu i materiału, i nie godząc się o cenę,
chciałby potem zżyć majstra wsuniętą dyskret-
nie do jego ręki dwuzłotówką, lub półrublem?

Powiedzielibyśmy niewątpliwie, że jest to
człowiek niespełna rozumu, lub niemający wcale
pojęcia o wartości pracy ludzkiej i materiałów
fabrycznych. Co do majstra zaś, to ten niewąt-
pliwie, nie powodując się żadnymi względami
„etyki” zawodowej, zażądałby bez ceremonii ta-
kiego wynagrodzenia za pracę, jakiego uważał
za słusne, i w razie nieotrzymania zapłaty, nie
wydałby ubrania. I niktby nie miał mu tego
za złe, ani też nie nazwałby go brutalnym, gdyby
opornego w zapłacie klienta wyrzucił prosto
za drzwi.

Również wysłiano by i potępiono człowieka,
któryby, przyszedłszy do sklepu po zakupy, chciał
wybrany towar zabierać za cenę dowolnie przez
siebie oznaczoną, bez względu na protest kupca.
Nazwanoby go nadto awanturnikiem, złodziejem
i rabusiem i oddano by go w ręce policyi.

Tak samo postąpiłby adwokat z klientem,
który zamiast umówionego z góry honorarium
za prowadzenie i wygranie sprawy, chciałby za-
płacić mu po rublu tylko za każde stawienieństwo
w sądzie, bez względu czy wybrany obrońca
nosi rozgłosne nazwisko, dajmy na to, mecenasa
Peplowskiego, czy też tylko jakiegoś Pietrusz-
kiewicza, pokątnego doradcy.

Również dzikie byłoby domaganie się, aby
sławny na cały kraj malarz portrecista zada-
wał sobie honorarium za portret w tym sam-
ym stosunku, jak bylejakiego pacykarskiego czę-
stochowski, malujący płótna od łokcia; lub też że-
by poprzestał na wynagrodzeniu od każdego

seansu według normy przyjętej chociażby przez lekarzy.

Oto przykłady, jakich możnaby przytoczyć tysiące z najróżnorodniejszych stosunków i praktyk życiowych, by dowiedzieć, że sprawa honoraryów i wynagrodzenia za pracę, talent lub zawodową umiejętność da się racjonalnie załatwić jedynie na drodze polubownej, obustronnie dogodnej umowy, na warunkach uprzednio z góry ułożonych, i że wysokość honoraryów zależy od zasobu wiedzy i doświadczenia lub doniosłości talentu z jednej strony, a z drugiej od ważności i doniosłości pomocy zawodowej w każdym poszczególnym wypadku.

Tymczasem w praktyce lekarskiej i w stosunku pacjentów do lekarzy względy te, jak dotychczas, nie są prawie brane w rachubę, skutkiem czego dzieje się lekarzom, tym strażnikom zdrowia ludzkiego, wielka krzywda, której konsekwencje i następstwa realnie fatalnie odzywać się muszą na sumieniu zawodowej. I inaczej być nie może — w dzisiejszych warunkach wynagrodzenia lekarzy za pomoc niesioną.

Jak się ono reguluje?... Któż o tem nie wie?

Do pacjenta złożonego ciężką niemocą wzywa się lekarza na chybi trafi, lub też prosi się o pomoc którego z wybitniejszych doktorów, według wskazówek krewnych, znajomych lub najbliższej apteki.

Ten lub ów lekarz przybywa, zbada chorego, zapisze receptę, zapowie, jeśli potrzeba, swoją wizytę na drugi dzień, poczem, otrzymawszy od dwóch do trzech rubli za poradę, odchodzi.

Dobrze, jeśli lekarstwo pomoże, w przeciwnym bowiem razie wzywa się drugiego, trzeciego lekarza aż... do skutku, to jest do czasu, póki chory nie wyzdrowieje lub nie umrze.

Czy w tych warunkach dorywezej pomocy kuracya może być racjonalnie przeprowadzona, nad tem nikt się nie zastanawia, ani też nie zdaje sobie sprawy, że dla udzielenia pomocy skutecznej, lekarz musi się powoli a gruntownie obeznać z organizmem pacjenta oraz z przebiegiem choroby, i że to nie może nastąpić podczas jednej lub dwóch wizyt.

To też zdarza się bardzo często, że pacjent lub jego rodzina wzywają lekarza za lekarzem, którzy z konieczności leczą na oślep, po omacku, pogorszając tym sposobem przebieg choroby, i dopiero gdy ona przybierze zatrważający charakter, rodzina wzywa lekarza bardziej znanego, który tym sposobem, ma do zwalczania nietylko samą chorobę, lecz i szkody, wyrządzone przez dorywezą kuracyę.

Szczęściem, dzięki swemu doświadczeniu, wiedzy i talentowi, zwalcza on chorobę i pacjent odzyskuje zdrowie.

Zdawałoby się przeto, że w tych warunkach człowiek, skazany prawie już na śmierć, powinienby wynagrodzić tego lekarza hojniej, aniżeli jego niefortunnych poprzedników.

Bynajmniej! — Płaci mu się po 2 ruble, a jeśli więcej było wizyt, to i po rublu za godzinę i kwituje się nawet z wszelkiej wdzięczności za uratowanie życia.

Jakże ono mało się ceni, jakże się je lekceważy?

Czyż w tak anormalnych stosunkach, wobec nadmiernej konkurencji zawodowej, nie wytwarzają się z konieczności pewnego rodzaju nadżycia ze strony mniej sumiennych lekarzy, którzy, pragnąc zwiększyć wysokość honoraryów, zwiększają ilość wizyt.

I tak się niestety dzieje!... Nie pomogą tu utyskiwania, nie pomoże ujawnianie faktu, gdyż i tem do tych nadżyć staje się ze strony lekarzy chęć osiągnięcia stosowniejszego wynagrodzenia za swą pracę, za swą umiejętność, za kilkanaście lat straconych na studia naukowe, za znaczny fundusz, wyłożony na naukę. Jest to, poprostu, niemoralna w zasadzie, lecz praktycznie uzasadniona konieczność życiowa...

Oto jedna z wielu anormalności życiowych, jakimi piętrzy się życie, a przeciwko którym bezwładnym się staje nawet sumienie zawodowe ludzi skądinąd uczciwych, mających poczucie moralne.

Czyż niema na to rady?

Owszem, jest i to rada skuteczna, a tą jest unormowanie honoraryów lekarskich nie według ilości wizyt lecz za całkowite przeprowadzenie

kuracyi, za wyleczenie, przyzem wysokość tego honorarium powinna być z góry umówiona między pacjentem, lub jego rodziną, a lekarzem wezwanym na poradę.

Wtedy lekarze będą wiedzieli, że opłacani są za zdrowie powrócone, a nie za wizyty lekarskie.

Przeprowadzenie tej reformy jest niezbędne zarówno w interesach zdrowia publicznego jak i w interesach wiedzy lekarskiej.

Tym bowiem tylko sposobem młodzi lekarze zmuszeni będą do sumiennych badań chorób i do rozwoju swej wiedzy teoretycznej, która dziś jest tylko dla nich płaszczykiem grubej ignorancji i nienetwa.

Dalszym następstwem tej reformy, następstwem nieuniknionem, będzie stałe opłacanie domowych lekarzy nie od każdej wizyty w czasie choroby, lecz roczne, za ogólny nadzór nad zdrowiem wszystkich członków rodziny, w myśl zasady, że, jeśli się ceni zdrowie, to trzeba płacić za ochronę tego zdrowia, a nie, jak dziś, za chorobę!

Jeżeli ludzie chętnie płacą adwokatowi duże honoraria za uratowanie fortuny, to o ileż większe wynagrodzenia powinny być dawane za uratowanie życia, z którym nieraz i fortuna rodziny ściśle jest złączona. Adwokaci nie odpowiadają sądownie za złe przeprowadzenie sprawy, lekarze zawsze mogą być pociągani przed kratki sądowe, jeżeli z ich winy życie chorego utraci.

Pozostaje nam jeszcze udowodnić, że tak zwany mus niesienia pomocy lekarskiej, w praktycznym zastosowaniu nie ma racji bytu i mieć nie może, gdyż po pierwsze: każdy lekarz może łatwo wymówić się albo własną chorobą, albo koniecznością ratowania swego pacjenta, którego ma w kuracyi, lub też wreszcie koniecznością wypoczynku po całodziennym praktyce. Tembardziej zaś nikt go zmusić nie może do udzielania pomocy w dużym mieście, gdzie jest mnóstwo lekarzy, gdzie są Pogotowia ratunkowe, gdzie są dyżury nocne w aptekach i szpitalach.

Nie można również zmusić jakiegokolwiek znakomitości lekarskiej, by udzielała swej porady każdemu bez wyjątku, bez względu na korzyść osobistą.

Trudno przecież byłoby zmusić znakomitość lekarską, żeby wizytowała wszystkich chorych, do których zostanie wezwana, i żeby brała po rublu za wizytę, jak początkujący lekarz. Do tego zmusić go nie może żadne, najsurowsze nawet prawo.

Wspomnienia historyczne.

Sobota, 5 lipca.

- 1634 r. Papież Urban V potwierdza ustawę orderu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny w Polsce.
1809 r. Bitwa pod Wagram.

Niedziela, 6 lipca.

- 1415 r. Spalenie Jana Husa.
1796 r. Zgon Naruszewicza.

KRONIKA.

Ogólna.

Zamykanie sklepów monopolowych. Minister skarbu po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych rozesłał do zarządzających okręgami akcyzowymi okólnik następujący:

W razie uznania przez władze gubernialne za niezbędne zawieszenie sprzedaży trunków w sklepach monopolowych w niektórych godzinach, na dzień cały lub na dni kilka, zarządzający akcyzą mają bezwzględnie o tem zawiadomić główny zarząd dochodów niestałych i sprzedażi trunków skarbowych i zastosować się do dyspozycji wydanej z tegoż zarządu. W wypadkach jednak niecierpiących zwłoki, w interesie bezpieczeństwa porządku publicznego, przy wynikłych już nieporządkach lub przewidywanych przez władze administracyjne, sklepy monopolowe mogą być zamykane na mocy rozporządzenia gubernatora, naczelnika miasta lub oberpolicmajstra, na osobistą ich odpowiedzialność, o wypadkach tych jednak należy zaraz

zawiadomić zarządzającego danym okręgiem akcyzowym.

Opłaty stemplowe. Z powodu wynikających nieporozumień, czy podlegają opłacie stemplowej próśby, podawane przez żołnierzy zapasowych o wydanie im duplikatów biletów wojskowych, ministerium skarbu wyjaśniło, że próśby te, jak również wszelkie inne, podawane do urzędów poborowych i wojskowych przez osoby prywatne w sprawach dotyczących powinności wojskowej, zwolnione są od opłat stemplowych.

Kobiety-lekarze. W departamencie medycznym podniesiono sprawę, aby obowiązki asystentów, laborantów i ordynatorów w klinikach uniwersyteckich, w oddziałach dla kobiet i dzieci powierzane były kobietom-lekarzom.

Ubezpieczenia rządowe. Zarząd wzajemnych ubezpieczeń w Królestwie Polskim, na mocy zezwolenia biskupów, rozesłał okólnik do proboszczów z prośbą, aby ci poinformowali lud o korzyściach, wynikających z ubezpieczenia się w instytucji rządowej.

Miejscowa

Z kolei. Wczoraj w Koluszkach o godzinie 4-ej popołudniu komisya, złożona z inżynierów drogi fabryczno-łódzkiej z dyrektorem p. Knap-skim i p. Cieszkowskim na czele, zwiadała w Koluszkach i na drodze roboty, prowadzone około budowy nowej szerokotorowej linii przez przedsiębiorcę Frankina.

Celem komisji było zbadanie przedewszystkiem stanu robót oraz ich dokładności, gdyż w wielu wypadkach okazała się potrzeba ściślejszego kontrolowania przedsiębiorców, zwłaszcza tych, którzy zwykle przy licytacji znaczenie ustępują sumy jedynie po to, aby potem odbić to na niedokładnej robocie.

Z oględzin okazało się, że murowany dworzec w Słotwinach (Koluszki II) stoi już pod dachem. Nie odznacza się ten budynek dużymi rozmiarami, ale jest bardzo estetyczny, obłożony zewnątrz żółtymi cegielkami. Z chwilą wykonania go, drewniany dworzec kolei iwangrodzko-dąbrowskiej zamieniony zostanie na mieszkania, a nowy dworzec obsługiwać będzie obydwie linie.

Przy dworcu prowadzone są roboty ziemne dosyć gorączkowo; obniżają powierzchnię, a ziemia stąd wybrana użytkowana jest do nasypu, który dla wiaduktu ponad koleją warszawsko-wiedeńską jest niezbędny.

Droga ze Słotwin (Koluszki II) idzie łukiem przez las Scheiblerowski i na 102 wiorście przecina linię warsz.-wied. Przyczółki tu prawie są gotowe, brak tylko żelaznych przeseł, które niedługo wykończone i założone zostaną.

Na czwartej wiorście wązkotorowej drogi fabryczno-łódzkiej łączy się nowy szeroki tor ze starym. Pomysł ten dał dużą oszczędność, gdyż obyło się bez wywłaszczania gruntów, ale z drugiej strony, biorąc rzecz ekonomicznie, wyrządził dużą krzywdę okolicy, a nawet stosunkowo i drodze, bo gdyby linia ta szła w innym zupełnie kierunku, dałaby możliwość rozwinąć się innej okolicy.

To jednak już jest nie do poprawienia. Wreszcie nową linię wyłącznie obliczono na usługi Łodzi i przewozu tych towarów, które z kolei warszawsko-kaliskiej przeznaczone są do południowej Rosji.

Na siódmej wiorście od Koluszek drogi fabryczno-łódzkiej wznoszą spory budynek. To nowy przystanek Gałkówek. Dalej plaut biegnie obok linii, do wykończenia jednak okazała się niezbędna potrzeba przestawienia kilku budek dróżniczych.

Na przystanku Andrzejów również został wzniesiony nowy gmach na dworzec, który już jest pod dachem. Najważniejsze budynki dla nowej drogi znajdują się między 5-tą a 6-tą wiorstą od Łodzi, tu bowiem urządzona zostanie sortownia wagonów. W tym celu zajęto znaczną przestrzeń gruntu po lewej stronie toru i przystąpiono do jej splantowania. Skutkiem tego zostały już usunięte stare słupy telegraficzne, nowe zaś ustawiono o wiele dalej od toru ku północnej stronie.

Minąwszy czwartą wiorstę od Łodzi, szerokotorowa droga skręca ku południowi, przecina na wiadukcie szosę rokicińską i biegnie ku Chojnom, skąd zwraca się ku szosie pabianickiej,

przechodzi nad nią również wiaduktem, zatacza się ku północy i około szosy karolewskiej łączy się z drogą warszawsko-kaliską przy dworcu.

Roboty około Koluszek obejrzała wczoraj dokładnie komisja, poczem p. Cieszkowski pociągiem łódzkim o godzinie 7-ej wieczorem wyjechał do Warszawy, a dyrektor Knapski powrócił do Łodzi, z nadzieją, że na listopad cała droga zostanie wykończoną i oddaną do użytku publicznego.

Z Towarzystwa dobroczynności. Wczorajszemu posiedzeniu zarządu chrześcijańskiego Towarzystwa dobroczynności przewodniczył prezes p. Juliusz Kunitzer. Oprócz załatwienia kilku spraw natury gospodarczej, powzięto następujące ważniejsze uchwały: zdecydowano urządzić zabawę ogrodową w Helenowie w dniach 2 i 3 sierpnia; organizację jej powierzono pp. W. Kamińskiemu, Bernhardtowi, Dieringowi i Wehrowi; postanowiono w jaknajkrótszym czasie przygotować i otworzyć 3 pawilony w Schronisku dla obłąkanych w Kochanówce.

Do Przytułku i Schroniska zgłaszało się wielu kandydatów, poddanych niemieckich. Zarząd Towarzystwa zwrócił się z zapytaniem do konsulatu w Warszawie, czy ten nie posiada jakich środków pomocy dla swych poddanych. Konsulat odpowiedział, że poddani niemieccy otrzymują opiekę w miejscowościach, z kąd pochodzą, a zapomogi na drogę udzieli im konsul. Wobec tego uchwalono nie przyjmować poddanych niemieckich, ani do Przytułku, ani do Schroniska.

Na jutro. Należy mieć nadzieję, że jutro pogoda dopisze, bo przecież niepodobna, żeby westchnienia z tyłu piersi nie pozostały bez skutku. A będzie ich spora liczba, bo też członkowie Stowarzyszenia majstrów fabrycznych szykują zabawę w Paradyżu, i straż ogniowa ochotnicza chce się zabawić w Helenowie. A więc pogoda na jutro jest pożądana!

Podatek. Magistrat miasta opracował projekt dodatkowego podatku podymnego na sumę 120,972 rb. Po zatwierdzeniu tego projektu przez rząd gubernialny piotrkowski rozpocznie się zaraz ściąganie tego podatku.

Nadużycie. Wczoraj ukończono ostatecznie rewizję ksiąg w tutejszej filii Banku Azowsko-Dońskiego w celu ustalenia cyfry malwersacji, jakiej się dopuścił b. p. Wilhelm Neufeld, prokurent tegoż banku. Jak się okazało, nadużycie prowadzone było od dwóch lat z walutą zagraniczną i wynosi 99,000 marek, czyli około 45 tys. rubli. Neufeld cieszył się nieograniczonym zaufaniem swych szefów i jakkolwiek tu w mieście żył spokojnie, skromnie, to jednak często wyjeżdżał za granicę i tam prawdopodobnie używał życia. Spostrzeżono się na początku tego roku i zdolano pochwycić ślad nadużycia z ubiegłego roku. Po zakomunikowaniu o tem w zarządzie Banku w Taganrogu, Neufeld był tam wezwany i stamtąd otrzymał dymisyje. W ostatnich trzech latach pobierał 5,000 rubli pensyi. To są ostateczne dane, oparte na źródłowych informacjach, wszelkie zaś wzmianki o malwersacji na 80 tysięcy rubli lub 20,000 są bezpodstawne. Żona jego pozostała bez środków do utrzymania.

Znakomita inowacja. Spraw cywilnych robotniczych, zwłaszcza w stosunku do fabrykantów, niechętnie w Łodzi podejmowali się adwokaci przysięgli, pozostawiając pole pokątnemu doradztwu.

Ta niechęć nie wpływała bynajmniej z obawy adwokatów, aby im nie odpadły przez to większe firmy, ale wprost dlatego, że mający sprawę robotnik niejednokrotnie niecierpliwiał się często paroletnim trwaniem tej sprawy i podejrzewał adwokatów, że przewlekają je dla własnych korzyści lub wskutek porozumienia się ze stroną przeciwną, a dochodzący praw swoich pisali nawet skargi na adwokatów do władz administracyjnych i policyjnych.

Sprawy jednak tego rodzaju, jakie wytaczają robotnicy i ludność biedniejsza, nie należą do zbyt łatwych dla prowadzenia w sądzie, więc też nie można ich było pozostawić w ręku samych robotników.

Dlatego z decyzji sądu okręgowego piotrkowskiego postanowiono wyznaczać do prowadzenia tych spraw adwokatów z urzędu.

Taki adwokat obowiązany jest poznać spr-

wę i przedstawić ją sądowi zupełnie dokładnie.

Ponieważ jednak dotąd tylko do spraw karnych wyznaczano adwokatów, a sprawami cywilnymi nie obciążano palestry, którejby się wyrządzała krzywda w dochodach, przeto sąd okręgowy piotrkowski postanowił od każdej wygranej sprawy przysądzać koszty wprost adwokatowi. Wielkie to jest udogodnienie dla biedniejszej ludności i ułatwienie niezwykle w prowadzeniu sprawy.

Zamożniejsi jednak obowiązani są sami zwracać się do adwokatów.

Z życia zwierząt. Przed kilku dniami syn dyrektora cegielni w Karolewie, Griebcza, schwytał kilkudniową wydrę i przyniósł do domu, gdzie położył ją przy świeżo oszeźnionej suce. Ta z początku wrogo zachowywała się względem znajdy, w końcu jednak przekonała się i zaczęła chodzić koło wydry na równi ze swojemi szczeniętami. Jeżeli zabrano wydrę z legowiska, to suka biegła zaraz na poszukiwania i niosła z powrotem podrzutka w zębach, ostrożnie trzymając za skórę. A jak to często bywa inaczej między ludźmi!

Z dziedziny wynalazków. Ostatni numer „Chemiker-Zeitung“ notuje publikację z dziedziny chemii higienicznej, umieszczoną w „Ztschr. Hygn. Infections-krankheiten“ a dotyczącą wynalazku przez d-ra Bonifacego Orzechowskiego aparatu do ilościowego oznaczenia soli i stwierdzenia obecności domieszek margaryny i innych obcych tłuszczów w maśle.

Aparat ten, ze względu na prostotę konstrukcji i łatwość w użyciu, powinien się znajdować nie tylko w rękach każdego sanitariusza, lecz również u wszystkich tych, którzy mają często do czynienia z produktami nabiałowymi.

Pan Bernardi, któremu w Warszawie otworzono najwyższy przybytek sztuki dramatycznej polskiej, teatr Rozmaitości, jak widzimy ze sprawozdania, umieszczonego w wtorkowym numerze naszego pisma, obrał sobie siedlisko w tingeltangu łódzkim. Dziwny zbieg wypadków świadczy wybornie, jak w Warszawie szanują naszą sztukę.

Pokaleczone konie. Wczoraj członek Towarzystwa opieki nad zwierzętami, p. D., zatrzymał na Rynku Geyera dwa konie z ranami na piersiach i krzyżu, używane, mimo kalectwa, do pracy. P. D. oddał właściciela koni w ręce policyi.

Jak twierdzą członkowie Tow. opieki nad zwierzętami, w Łodzi obrzucimy ilość koni chorych i pokaleczonych jest używaną do zaprzęgu.

Wypadki. W fabryce Tow. akc. L. Geyer Antoniemu Pawełce maszyna schwyła rękę i zgniotła dwa palce.

— Na ulicy Średniej nr. 23, Orenstein Cypa, lat 60, w bójce odniosła ranę tłuczoną, zadaną tępym narzędziem.

— Na ulicy św. Benedykta nr. 35, Jan Szefer, lat 60, został znalezionym w stanie ogólnego osłabienia.

— Na ulicy Targowej znaleziony został jakiś mężczyzna, około lat 36 mieć mogący, w stanie nieprzytomnym. Pogotowie odwiozło go do szpitala Poznańskich.

— Na ulicy Łagiewnickiej nr. 10, Józef Sultmowicz, tragarz, lat 21, otrzymał w bójce ranę głowy, zadaną ostrym narzędziem.

— Na ulicy Piotrkowskiej nr. 210, K. H., lat 27, wyskakując z tramwaju, upadł i uległ skaleczeniu ręki.

Ekonomiczna.

Stempel od wniosków hipotecznych. Z wprowadzeniem nowej ustawy stempowej z 1900 r., wydziały hipoteczne pobierały od wniosków hipotecznych stempel różny. Gdy bowiem, zdaniem wydziałów, w niektórych sądach, opłata winna wynosić 60 kop. od arkusza, w innych sądach żądano stempla rublowego. Obecnie warszawska izba sądowa orzekła, iż w myśl p. 2 art. 14 ustawy z 1900 roku wnioski hipoteczne ulegają opłacie 60-kopiejkowej od arkusza, o czem zakomunikowała wszystkim sądom w swoim okręgu.

Z „Ziarna“. Sklep „Ziarna“ stanowczo zostaje przeniesiony na ul. Piotrkowską pod № 99, do lokalu, w którym kiedyś był „Bar Amerykański“.

Przeniesienie szaf oraz zrobienie okna wystawowego powierzono stolarzowi p. Rogackiemu za 145 rubli.

Grand-Hotel z rąk p. Ludwika Meyera przeszedł za długi w ręce administracji, którą podjął największy wierzyciel p. L. Meyera — Bank Handlowy w Łodzi.

Do czasu uregulowania zupełnego interesów p. L. Meyer do hotelu, ani do innych posiadłości wtrącać się nie może. Aktywa jednakże pokrywają w zupełności pasywa.

Kupno. Dom przy ulicy Piotrkowskiej pod № 69, należący do Epszteina, nabył onegdaj p. Wiener za 135,000 rubli.

Fabrykę „Saksonia“ ze wszystkimi maszynami po upadłej firmie Barucha nabył Dawid Prusak, zapłaciwszy sześćdziesiąt parę tysięcy rubli. Jestto, jak mówią ogólnie, bajecznie tanie kupno!

Z sąsiedztwa.

Ze Zgierza. Grono amatorów-muzyków w Zgierzku zwróciło się do naczelnika powiatu z prośbą o pozwolenie otworzenia specjalnego lokalu na ćwiczenia muzyczne.

Kradzież. Z mieszkania Jana Smirnowa, we wsi Nowe-Rokicie, za pomocą podrobionego klucza skradziono różne rzeczy, wartości 45 rb.

Pożar. We wsi Smulsk spaliła się stodoła Karola Olszewskiego, ubezpieczona na 4,900 rb., oprócz tego, spaliły się także nieruchomości nieasekurowane, wartości 600 rb.

Z braku dozoru. August Kupner, mieszkaniec gminy Chojny, znalazł w rowie, napełnionym wodą, koło drogi, półtoraletnią swoją córeczkę, Olę. Mimo energicznego ratunku, dziecka nie zdołano przyprawić do życia. Dziecko, bawiąc się bez dozoru, wpadło w rów.

OD ADMINISTRACJI.

Ogłoszenia do bieżącego numeru przyjmuje administracja „Rozwoju“ do godziny 11-ej rano, nekrologi do godz. 3-ej po południu. Ogłoszenia, podane po wyżej oznaczonych godzinach, będą umieszczone w numerze dnia następnego.

W niedzielę i święta administracja zamknięta.

Z WARSZAWY.

— Wczoraj zmarł w Warszawie ś. p. inżynier Feliks Rycerski, wiceprezes wydziału ochron W. T. D. Był to człowiek zacnego charakteru, szczerzy i otwarty, a na polu pracy społecznej zostawił po sobie niezatartą pamięć.

— Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło budżet dochodów i wydatków m. Warszawy na r. b. Dochody obliczone są w sumie 6,824,369 rb., wydatki 6,822,247 rb., nadwyżka więc dochodów wynosi 2,122 rb.

— W tych dniach bawili w Warszawie przedstawiciele kapitalistów amerykańskich, w celu otwarcia fabryki samochodów benzynowych i naftowych. Ostateczna decyzja co do wyboru miejsca jeszcze nie zapadła, jedni z przedstawicieli głosują za fabryką w granicach Królestwa, drudzy chcą ją mieć w Cesarstwie pod Petersburgiem.

— Do Warszawy nadchodzą znaczne partie obuwia letniego, maszynowego, wyrabianego w Cesarstwie, przeważnie w Żarańsku. Obuwie to sprzedawane jest w sklepach, nie mających związku z rzemiosłem szewskim.

— Z siedmiu firm, konkurujących o projekty konstrukcji żelaznych nowej wieży na Jasnzej Górze i wykonanie tych robót, utrzymała się firma Gostyński i S-ka w Warszawie, która przedstawiła projekt swego inżyniera p. Piątkowskiego, uznany za najlepszy i najodpowiedniejszy.

— Wychowawcy szkoły handlowej warszawskiej wczoraj wieczorem powrócili z wycieczki w kieleckie.

— Wczoraj w sali prób baletowych teatru Wielkiego, artysta tegoż baletu, Ludwik Kowalski, spowodował wystrzał z rewolwern. Kula utkwiała w głowie Kowalskiego, wysadziwszy oko. Pogotowie odwiozło go w stanie beznadziejnym do szpitala św. Ducha.



WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Pojedynek damski.

W parku Budzwilnińskim, położonym w odległości 25 wiorst od Petersburga, miał się odbyć — jak donosi „Now. Wr.“ — pojedynek na pistolety, pomiędzy dwiema damami, zamieszkałymi w sąsiedztwie na letnich mieszkaniach.

Przeciwniczki łącznie z sekundantkami przyjechały już na plac, lecz w chwili, gdy sekundantki ustawiły strony na metach, pojawił się mąż jednej z zapaśniczek.

Finałem walki było odebranie broni przeciwniczkom, wystrzelenie jej w powietrze, i wymierzenie kary ojcowskiej na placu, przez przybyłego męża, swej żonie.

Z Krakowa.

— W poniedziałek, — jak pisze „Reforma“ — o godzinie 5¹/₂ popołudniu, podczas koncertu muzyki wojskowej w Parku Krakowskim, powstał popłoch, który łatwo w groźną katastrofę mógł się przeobrazić.

W tak zw. „Zwierzynca“ po prawej stronie parku położonym, znajduje się kilka klatek z 5-ma lwami, przez jakiegoś niemieckiego impresaryo do Krakowa zwiezionemi. Co dzień po południu odbywają się przedstawienia ze zwierzętami, karmienie ich i t. p., podczas których «poskromicielka» wchodzi do klatek i zwykle wykonywa tam produkeye. W poniedziałek jednak przed rozpoczęciem przedstawienia stała się niespodzianka. Złe przez służbę domknięte drzwi klatek otworzyły się i pięć królów pustyni, żółtych z ogromnymi grzywami, wysunęło się z powagą na środek «zwierzynca» i stanęło w tłumie widzów, między którymi przeważały panie i dzieci. Lwy wprawdzie zachowały się zupełnie spokojnie, a potem zaczęły szybko okrążyć własne klatki, w ogrodzie jednak wszczął się popłoch, publiczność ze «zwierzynca» zaczęła się cisnąć do wyjścia na ogród, a inni będący w ogrodzie, słysząc o jakimś wypadku w zwierzynca, zaczęli się właśnie tam cisnąć. Niemiec impresaryo uspokajał publiczność słowem «ruhig!», równocześnie widząc, że z ogrodu ciśnie się publiczność do zwierzynca, przestraszony, że bilety nie kupują, wołał do kasyerki: «Madame! Cassa!», a potem znów gromił publiczność za panikę i ucieczkę do ogrodu, mówiąc, żeby była cicho, bo «lwy się przestraszą». A lwy tymczasem coraz szybciej, coraz niespokojniej zaczęły uganiać koło klatek, jeden z lwów przybliżył się do pewnego młodego człowieka, na dwa kroki, lecz spotkawszy się ze spokojnym, bystrym wzrokiem, cofnął się. W przeciągu kilku minut opustoszał ogród cały, nawet wojskowi muzykan-ci skończwszy właśnie grać, dowiedziawszy się, co się stało, zostawiwszy instrumenty, wynieśli się z ogrodu, w «zwierzynca» zaś zostało tylko

troje mężczyzn i jedna dziewczynka, którzy na czas nie wydostali się z ogrodzenia. Sytuacja była coraz groźniejsza. Lecz poskromicielka wpadła na dobry pomysł, gdyż brała duże kawały mięsa i rzucała je do klatki, a lwy jeden po drugim weszły same.

Wiadomość ta wywołała w Krakowie tysiące plotek.

Ze Lwowa.

— Kupiec Szaja Morgenstern w Gorlicach otrzymał od hiszpańskiego żydka list, na którym był nawet podpis jego, legalizowany przez konsula austriackiego, że za Bobową przy rzece Białej jest zagrzebany milionowy skarb, znajdujący się w glinianym garnku. W liście pisze dalej hiszpański żydek, że pochodzi z okolic Bobowy, że jest krewnym Morgensterna i że wie o tym skarbie już oddawna, lecz przyjechać nie może, aby go wydostać, gdyż niema funduszków na koszty podróży, które wynoszą do 2,000 kor. Prosi go więc w tym liście o przysłanie mu 2 tysięcy koron na koszty podróży, po otrzymaniu których przyjedzie natychmiast do Gorlic i uda się z nim do Bobowy na miejsce, gdzie jest ten skarb ukryty, a po wydostaniu podzieli się nim w równych częściach. Szaja Morgenstern nie przeczuwał w tem żadnego podstępku, ale żał mu jednak było postać te 2,000 kor., a następnie dać połowę tak wielkiego skarbu hiszpańskiemu żydkowi, aczkolwiek jego krewnemu i rzekomo z Bobowy pochodzącemu, udał się więc sam do Bobowy szukać tego skarbu. Nim jednak Szaja Morgenstern wynalazł ten skarb, zbadał już tę sprawę wachmistrz żandarmerji w Bobowej, który ten list z Hiszpanii skonfiskował u S. Morgensterna i oddał go starostwu w Grybowie.

— Od niedzieli bawi w Tarnowie małeńka Anna Streibl i odbywa liczne przejażdżki na stosownym do swego wzrostu rowerze, zadziwiając przechodniów pewnością, wprawą i zupełnym opanowaniem maszyny. Pękroć pojawił się na ulicy, tłumy zbiegają się, by podziwiać to dziecko na kole. Anusia Streibl liczy 3 wiosny i 5 miesięcy życia i już od roku używa roweru. Pochodzi z rodziny polskiej z Karwina na Śląsku. Ojciec jej ma tam handel i warsztat reparacyjny rowerów. Cała rodzina, ojciec, matka, trzech bracia i jedna siostra Anusi jeździ na kole, a nawet dziadek, 74-letni starzec, używa tego sportu, jak młodzieniec.

Mała Anusia, naprawdę mała, bo ma zaledwie 90 cm. wysokości, uwija się na kole prawie całe dni, a robi dalsze wycieczki 25 do 30 kilometrów i tyleż z powrotem prawie bez zmęczenia. Wygląda czerstwo i jest najzupełniej zdrowa. Biegłość w użyciu koła zdobyła zadziwiająco. Jeździ, trzymając kierownicę jedną ręką, zdejmując nogi z pedałów, podczas jazdy poprawia sobie czapkę lub włosy, daje sobie świetnie radę na złej drodze, kieruje pewnie tak, iż jadąc między otaczający ją często tłum cie-

kawych, podobna jest do ruchliwej małej mrówki. Rower Anusi, specjalnie dla niej zbudowany, pneumatyk, ma koła o średnicy 40 cm., ale jest dość ciężki, bo waży 11 klg., kosztował zaś 85 złr.

Siedziba hakatysty.

„Kuryer Poznański“ podaje opis odwiedzin swego sprawozdawcy w Kłękach, majątku znanego wodza hakatystów, Kenemanna.

Warto przyjrzeć się gospodarce osobistości tak wybitnej w sprawie niemieczenia ludności polskiej w Poznańskim.

Na wysokiej płaszczynie, w oddaleniu 2 kilometrów od Nowego Miasta, nad Wartą, widnieje po nad gąszczami drzew rozłożystych na stropie obszernego pałacu ucięta wieżyca, niby klatka oszklona, czy też gołębnik... tuż obok sterczy wysoki komin gorzelni. Oto Kłęka, siedziba Kenemanna, przywódcy hakatystów!

Przed kilkudziesięciu laty ojciec starego dziś już Kenemanna, przybył jako niezamożny na polską ziemię; w Nowem Mieście warzył piwo i dorabiał się mienia na polskim ludzie. Po pewnym jednakże czasie nabył już ów przybysz rozległe, ale zaniedbane starostwo nowomiejskie od żyda za kilka tysięcy talarów, wedle pojęć dzisiejszych, za bajecznie niską cenę.

Nowy właściciel starostwa, jak i później syn jego, żyjący obecnie Kenemann w Kłęce, nie mieli wielkiego powodzenia w gospodarstwie. Już się zachwiał dzisiejszy filar niemieczyny i był blizkim upadku. W uznaniu pracy jednakże dopomógł mu baron Stiegler z Sobótki na owe czasy wysoką pożyczką 10,000 talarów „a fonds perdu“.

Energicznie zabrał się młody jeszcze wówczas Kenemann do pracy, zakładał gorzelnie, ulepszał gospodarstwo, rósł w mienie, wykupywał ziemię sąsiadów, a zwłaszcza chłopów, aż stał się tem, czem jest dziś: panem rozległych włości.

Tak sobie rozważając przeszłość i porównując ją z chwilą obecną, szedłem nieco zadumany żwirówką, prowadzącą do Kłeki. Wtem przebudził mnie głos dziecięcy: „gunt!“ Miał to zapewne być pozdrowieniem niemieckiem „guten Tag“, czyli „dzień dobry“. Po wymowie, jak i po twarzy chłopczyka poznałem jednak, że to przecież polskie dziecko.

Pytam się więc malca: Jak się nazywasz chłopczyku?

— Albert Józefiak — brzmiała nieco nieśmiała odpowiedź.

— To zapewne matka woła na ciebie Wojtek?

— Nie, ja nazywam się Albert i mój ojciec także Albert. Mój ojciec był dawniej polakiem,

zakłóć, zniecierpliwieni pasażerowie, wyczekując godzinami całymi, natłoczeni jak śledzie w beczce na olbrzymiej furze, spalonym przez żary słoneczne, zczerniałem od deszczów ulewnych płótnem pokrytej.

— Zaraz! Zaraz! Już! — godzinami całymi brzmiała stereotypowa odpowiedź.

Odkąd atoli para i elektryczność skruszyły okowy czasu i przestrzeni, już nietylko godziny, ale minuty nawet brane są w rachubę i mszczą się nielitościwie za lekceważenie dawniej ich znaczenia; one — mizeraki, na które przez długie wieki nikt uwagi najmniejszej nie zwracał.

Zastrzegam się przecież jaknajsoleńniej, aby broń Boże nikomu nie przyszło do głowy wysnuwać stąd wniosków, jakoby w składzie chemicznym przeciętnego łodzianina przeważać miały czynniki, stanowiące niegdyś lwia część rasowych przymiotów właścicieli i kierowników ruchu owych bryk brodzkich, ułatwiających ojcom i dziadom naszym przenoszenie się z miejsca na miejsce.

Stwierdzam jeno fakt niepunktualności łodzian, którego wykładnikiem jest chroniczne, spóźnianie się na wszelkie posiedzenia w sprawach publicznych, wreszcie nieakuratność w regulowaniu należności za bilety na zabawy i widowiska dobroczynne, zniewalającą zarządy prawie wszystkich naszych instytucji odnośnych do wzywania opieszalych, by spełnili swój obowiązek, aż za pośrednictwem gazet.

Bezpośrednim zaś wynikiem takiego stanu rzeczy jest zamęt w rachunkach tych instytu-

KRONIKA TYGODNIOWA.

Niepunktualność. — Milezki i dyletanci. — Grosz wdowi. — Ochronka w tarapatach.

Zbyt często na łamach wszystkich prawie pism peryodycznych, wychodzących w Łodzi, zwłaszcza w tak zwanym sezonie, spotyka się notatkę: «ci, którzy nie uregulowali jeszcze rachunków za bilety na koncert, widowisko teatralne, bal lub tem podobne zabawy, dane na korzyść takiej a takiej instytucji, proszeni są...» by przeciętny łodzianin nie wiedział, co to znaczy, i jak bardzo znamienne stanowi cechę wszelkich stosunków towarzysko-społecznych naszego miasta.

Już to co prawda, my, łodzianie pochlubić się możemy bogatą kolekcją różnych naleciałości, które tworzyły niegdyś lub jeszcze tworzą charakterystyczne rysy tych czynników, co razem wzięte, złożyły się na nieznaną prawie gdzieindziej, a tak popularną na naszym bruku typ, znany pod popularną nazwą «Lodermensch».

Darujcie mi czytelnicy, że w tym wypadku używam niemieczyny, do której jeszcze w szkołach instynktowną czułem odrzę. Lecz pomimo wysiłków, nie jestem w stanie ani w ojczystej, ani też w żadnej innej mowie wyszukać wyrazu, któryby odpowiednio pojęcie to mógł określić, «Lodermensch» bowiem, to ani niemiec, ani polak, ani też francuz lub anglik, lecz coś, że tak

powiem, beznarodowego, nie należącego do żadnego plemienia lub rasy, coś specjalnie na bruku łódzkim zrodzone i wśród jej dymów i sady fabrycznych wyhodowane.

Że zaś czynniki, użyte do jakiegokolwiek preparatu, choćby przeszły przez najsilniejszy proces chemiczny, zawsze wytworzą związek, w którym zasadnicze ich właściwości górować będą, więc i nasz «Lodermensch» przedziwny wytwór różnorodnych ras, plemion, kultur, sfer towarzyskich i t. p. nosi na sobie cechy swych składowych części, przyjmując koloryt tego barwnika, który znalazł się w poszczególnych odmianach tego typu w przewodzie.

Były czasy, kiedy wstęga kolei żelaznej, wijąca się kręto od Warszawy przez Skierniewice, Piotrków, Częstochowę ku granicy, była jedynym traktem, po którym cywilizacja nowożytna z jej nerwowym pośpiechem i hasłem: „Czas to pieniądz“ rozlewała się po kraju, wąskim zaledwie parumilowym pasem. Całe zaś jego obszary po staremu ułatwiał podróżnikom przenoszenie się z miejsca na miejsce na dawną modłę, przy pomocy dylizansów pocztowych, idących z żółtymi w zawody, i bryk brodzkich płótnem krytych, obsługiwanych przez konduktorów, którym pomimo nerwowej ruchliwości rasowej, naprawdę nigdy i nigdzie się nie spieszyło.

— Cóż, Mošku lub Icku, jedziemy? — wołali sopranami, lub basami z mniejszym lub większym zniecierpliwieniem w głosie a częstokroć z dodaniem energicznych epitetów lub siarczystych

ale teraz jest Niemcem — objaśnił mnie chłopak, jakby go ktoś tego na pamięć nauczył.

— Jak na imię twoim braciom i siostram? badam go dalej.

— Mam tylko dwie siostry: Paulinę i Bertę. W dalszym ciągu rozmowy dowiedziałem się od mego małego towarzysza podróży, że matka imię Elizabet, w domu rozmawiają tylko po niemiecku, on i siostry jego chodzą do szkoły protestanckiej w Nowem Mieście i że ojciec ich jest gajowym w Lindenhofie na służbie u Kenemanna.

Pierwsze to spotkanie z dzieckiem robotnika zatrudnionego u Kenemanna zaciekało mnie nadzwyczaj. Albert Józefiak, Niemiec-protestant na służbie u Kenemanna! Przecież dziecko, które poznałem, jest polskie i ma także polskie nazwisko Józefiak, a jednak twierdzi, że jest Niemcem...

Doszliśmy wspólnie do szafasu dzierzawy alei owocowej i tam, kupiwszy małego „Albertowi” garść czereśni, zapuściłem się z sadowym rozmową.

— Powiedźcie mi, mój przyjacielu, co to znaczy, że ów chłopiec ma polskie nazwisko, mówi dobrze po polsku, a jednak twierdzi, że jest Niemcem, i jak mi powiadał, chodzi do szkoły protestanckiej?

— Proszę pana, — odpowiada rozmowny dzierzawca alei owocowej — tu u pana Kenemanna są wszyscy urzędnicy, gajowi, oberżęści i rzemieślnicy — sami Niemcy, chociaż który Niemcem nie był, to dla zarobku nim został. Polaków jest tylko niewielu, wódatrzy i owczarzy, lecz także wielu jest już Niemców. Tylko robotnicy są polscy; tych on więcej lubi aniżeli Niemców, bo polskie chłopcy pracują dobrze i tanio.

— Aha, na tym punkcie patryotyzm pana Kenemanna nie jest drażliwy. Do ciężkiej pracy posługują się Polakami, a zarząd ma niemiecki.

Nagle zaturkotał lekki wózek na skręcie polnej drogi ku zwirówce. Dwa rosłe konie ciągnęły wolnym krokiem wózek, do którego był przytroczone trzeci koń osiodłany. Na wózku siedział baczysty człowiek o czerstwej i rumianej twarzy bez zarostu. Na głowie miał wielki, okrągły kapelusz, z pod którego spadały długie siwe włosy.

— To Kenemann — szepnął mi sadowy i niebawem pokłonił się milcząco nadjeżdżającemu.

— Namt — odcodził Niemiec, nie spoglądając wcale na tego, który mu się kłaniał.

Udałem się do wsi. W środku między czworakami z palonej cegły znajduje się w poprzek do zwirówki nieco zagłębiona droga wiejska, nad którą stoją w części opróżnione zabudowania chłopskie, wylepione gliną i pokryte słomą. To są wykupione gospodarstwa po chłopach polskich; w domach mieszkalnych pozostali tylko chałupnicy na wymiarze.

cyj, które tygodniami a nawet i miesiącami polapać się nie mogą, na jaki z danej zabawy zasilek liczyć im wypada, nie będąc w stanie przez opieszałość członków swych i popierającej je publiczności dojść do uregulowania rachunków i ustanowienia cyfry dochodu, osiągniętego z tej lub owej zabawy.

Drugą plagą, trapiącą byt naszych instytucyj dobroczynnych i stowarzyszeń publicznego dobra, są całe zastępy owych milczków i dyletantów, jak sporysz srebrne żyto lub śnieźdź złotą pszenicę zanieczyszczających ich zarządy, komitety i rady.

Pan taki na posiedzeniach zwołanych w celu rozjaśnienia danej kwestyi lub też zastanowienia się nad losami instytucyi w danej chwili mileży uparcie, po miesiące jednak szerzy o niej najpotworniejsze wieści, nicuje jej działalność i nierządnie ośmiesza współkolegów, prawie zawsze dla zadośćuczynienia prywatnie lub podrażnionej ambicji.

Gorzej jeszcze z dyletantami, co to nie mając o niczem po za ich zawodem przybliżonego nawet pojęcia, zawsze jednak i wszędzie despotycznie narzucają swoje zdanie a gubiąc się w szczegółach i drobnostkach, rzecz główną tak zabagnia, że i dyabeł jej nie rozwikła. Wreszcie dopemnia miary prywatnie w sądach o ludziach i rzeczach, czynnych na arenie publicznego dobra, prywatnie, która dla przeciętnego łodzianina śmiało rzec można, jest jedyną podstawą do oceniania ludzi i ich czynów z punktu widzenia osobistych jego sympatyj i antypatyj.

Tak więc przyszło pod rządem hakatysty; niezależnych chłopów wykupił, a na miejsce ich sprowadził czeladź; z osiadłych na skibie rodzinnej zrobił wyrobników.

Nauczyciele z całej okolicy pobierają remuneracye „za skuteczne nauczanie niemieckiego języka”, są Niemcami, chociaż niektórzy mają nazwiska polskie. W Chociczy, wsi należącej także do Kenemanna, czytałem na drzwiach do mieszkania nauczyciela: „Theodor Domansky, Lehrer”. W domach nauczyciele wszyscy mówią tylko po niemiecku, dzieci swoje po niemiecku wychowują, niejedni pomimo swego polskiego pochodzenia — i rozkazują dzieciom szkolnym, ażeby poza szkołą rozmawiali tylko po niemiecku.

Zauważyłem, że tylko dzieci mniejsze pozdrawiały mnie guntą i wcale nie szylerowskiem morgyn. Zapytałem się więc pewne, starsze już, dziewczę szkolne:

— Dlaczego nie mówisz <morgyn>?

— Ja tam wcale nie mówię, bo pochwalic Pana Boga nauczyciele nie każą, a po niemiecku ja mówić nie chcę.

— Umiesz ty też po polsku czytać?

— Jakżeby nie miała umieć, przecież się uczę w domu katechizmu.

Słyszała naszą rozmowę matka dziewczyny i odpędzając wieprzaka od gromadki bawiących się małych dzieci w piasku, mówiła do mnie przez drogę:

— A jakże, przecież czytać umie i uczy na „lamentarzu” inne dzieci.

— Nie obawiacie się Kenemanna — zapytałem, zaciekawiony tym objawem poczucia polskiego.

— Inne dzieci też tak robią i ludzie gazety z Poznania czytają, a przeciek nas wszystkich nie odpędzi.

Miała kobieta rację, bo p. Kenemann robotników potrzebuje i z pewnością nie wypędzi Polaków, chociaż czytają polskie książki i gazety.

Powinno by Polacy nieraz więcej pamiętać, że Niemiec się bez nich obyć nie może. Mieliby wtedy może trochę więcej narodowej samowiedzy.

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Rezolucya Koła Polskiego.

Rezolucya sejmowego Koła polskiego w sprawie ogólnej polityki, przeprowadzona przez konserwatywną większość brzmi:

„Koło sejmowe polskie po przeprowadzonej naradzie nad polityką Koła polskiego w radzie państwa i w delegacyach dla spraw wspólnych, wyraża Kołu polskiemu i członkom delegacyi

Dentysta w czambuł potępi projekt i projektodawcę obrażony, że kiedyś tam w rozmowie potocznej nie nazwał go doktorem. Krawiec zajadłe protestować będzie przeciw projektowi, bo projektodawca nie ubiera się u niego. I tak bez końca i miary wszędzie osobiste ja lub podrażniona ambicja wyrastają ponad sprawę publiczną, panosząc się w naszych stosunkach towarzysko-społecznych z teutońską zaiste brutalnością i pychą.

Dochodzi do tego, że zainteresowany w danej sprawie publicznego dobra pan ośmiela się nawet zabraniać dyskusowania o niej publicznie, a tych, którzy poważyli się odmiennego być zdania, odsądza od czci i wiary; kretynami zwie, sam kretyn nad kretyny.

Niema więc nie dziwnego, że całe rzesze pracowników, stojące na uboczu wszelkich spraw publicznych, nawet gdy idzie o dzieło miłosierdzia, występują z obawą, ażaliż i ich grosz będzie przyjętym do ogólnej skarbnicy i nie urazi czyjej ambicji.

Nie, moi panowie, tak źle znów nie jest. Co prawda w wielu razach i dla wielu z przeciętnych łodzian zdałaby się tresura, uzdalniająca ich do życia towarzysko-społecznego; tam jednak, gdzie idzie o dzieło miłosierdzia i Łódź umie się wznieść nad poziomy, umie ocenić należycie grosz wdowi, który wedle przypowieści Chrystusowej, przeważał przecież szalę złotem napelnioną.

Ci więc, którzy mają po temu możność i dobrą wolę, by groszem ofiarnym lub pracą

wotum zaufania. Koło sejmowe wyraża przy tej sposobności przekonanie:

1) że reprezentacya nasza w Wiedniu spełniając wszelkie obowiązki wobec państwa i ponosząc daleko idące ofiary w interesie siły monarchii, winna i nadal, zarówno w radzie państwa jak i w delegacyach, bronić praw i interesów narodu polskiego, w tem przeświadczeniu, że stanowisko takie Polaków w Austrii, oparte o wspólność i łączność ich interesów z interesami monarchii, wychodzi na pożytek i państwa i kraju.

2) że Koło polskie w Wiedniu silne swą solidarnością, użyje wszelkich środków konstytucyjnych, aby zniewolić rząd do spełnienia słusznych żądań i potrzeb kraju w dziedzinie stosunków kulturalnych i ekonomicznych, bez czego kraj nie mógł by się podźwignąć z dawnego zaniedbania i od tego Koło czynić będzie zależnem swe stanowisko wobec rządu.

Przesilenie uniwersyteckie.

W uniwersytecie w Würzburgu wywiązało się przesilenie o charakterze politycznym. Dziesięciu członków senatu złożyło urzędy; między nimi i rektor dr. Marcin Schanz. Tylko trzech członków senatu zostało na stanowiskach. Powodem przesilenia była sprawa obsadzenia katedry historii; rząd bawarski popierał prof. A. Chrousta, znanego z silnych katolickich zasad. Minister oświaty Landsmann, który w izbie bawarskiej stanął po stronie Chrousta i wyraził się lekceważąco o senacie wüzburgskim, wręczył wobec zbiorowej rezygnacyi profesorów księciu regentowi podanie o dymisyę. Regent na razie dymisyi nie przyjął.

Sejm lwowski.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmowym Stapiński wniósł wezwanie do rządu o przedłużenie sesyi sejmowej galicyjskiej do końca lipca za przykładem czeskiego.

Posel Mars wnosi zbadanie rentowności kolei z Nowego Sącza do Szczawnicy, posel Bojko żąda podwyższenia dotacyi dla polskiej szkoły ludowej w Białej do 20,000 koron; posel Merunowicz wnosi ustawodawcze uregulowanie wychodźstwa.

Posel ks. Stojalowski uzasadniał swój wniosek co do utworzenia polsko-niemieckiego seminarium w Białej i uderza gwałtownie na Koło polskie w radzie państwa za to, że nie wywarło w tej mierze odpowiedniego nacisku na ministra.

Sejm uchwalił pomnożenie etatu krajowego biura meljoracyjnego, oraz przekazał wydziałowi krajowemu zbadanie petycji spółki kolei: Zakopane-Swinica. Ks. arcybiskup Szeptycki interpelował w sprawie wytoczenia przez zarząd fundacyi hr. Skarbka procesów przeciwko 60 właścicielom z Żabia.

Komisya budżetowa ukończyła pracę nad

własną przyczynili się do ogólnego dobra, zwłaszcza w dziele publicznego miłosierdzia, powinni zgłaszać się do wybranej przez siebie instytucyi, zapatrzeni tylko w jej cel, bez względu na ludzi, co losami jej kierują.

Z przyływem zaś nowych sił, nieużytych jeszcze, z rozszerzeniem zakresu działania instytucyj pożytku ogólnego na szersze masy, wyrobi się i opinia publiczna, nie zamącona prywatą, opinia, ta najdzielniejsza poskromicielka wszystkich i wszystkiego, co tylko tresury potrzebuje.

W niewesołym zaiste położeniu znalazła się Ochronka I dla dzieci chrześcijańskich. Projektowana na czerwiec zabawa w lesie zawiodła w skutek niepogody, kasa zaś świeci pustkami. Wobec takiego stanu rzeczy wypada jać się systemu oszczędności.

Wicie zaś czytelnicy, co to u nas znaczy?

Przedewszystkiem wykreśla się z budżetu wydatki na książki. Więc i w Ochronie I nauka dzieci poważnie została zagrożoną, bo gdy tak dalej pójdzie, nader łatwo ulegnie zniesieniu jeden oddział szkoły.

Do tego jednak nie dojdzie chyba. Toć nauka, to jeden z najcenniejszych skarbów, w jaki Ochrona wyposaża swych wychowawców a ofiarność łodzian niewyczerpana. Ofiary płyną rzeką, o tem ani na chwilę nie wątpię.

projektem budżetu krajowego. Rozprawy generalne nad tym projektem rozpoczną się we wtorek.

Nekrologie.

W niedzielę dnia 23-go b. m., jako w półroczną rocznicę śmierci, o godz. 11 odbędzie się w miejscowej cerkwi, nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego s. p.

W. T. Ptasznikowa

o czym zawiadamia

Łódzki kantor Sukcesorów

W. T. Ptasznikowa.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Jokohama, 4 lipca. Mówiąc o przybyciu do Tokio Wielkiego Księcia Cyryla Włodzimierzowicza, dzienniki miejscowe zaznaczają, że polityka Rosji i sprzymierzonych Japonii i Anglii jest jednakowa. Celem obu stron jest utrzymanie pokoju i rozwój handlu. Wielki Książę przyjmowany był uroczysto.

Petersburg, 4 lipca. Główny zarząd dochodów niestających, wobec wiadomości w prasie, że ceny cukru przekroczyły normalną cenę, ogłasza, że w ostatnich czasach w rejonie kijowskim średnia cena piasku cukrowego nie dosięgała ustanowionej normy 4 rb. 50 k. i dla tego ministerstwo skarbu nie mogło pozwolić na wypuszczenie zapasów cukru.

Petersburg, 4 lipca. Najwyżej zatwierdzona komisja przeciwdziałająca ogłoszenia za niepomyślny pod względem dżumy Konstantynopol, pod względem zaś cholery Mandżuryi i Szaughaj.

Paryż, 4 lipca. Na interpelację Chatina, czy odnowienie trójprzymierza wpłynie na stosunki wzajemne Francji i Włoch, Delcassé od-

powiedział: «Nasze przymierze z Rosją stopniowo działało w duchu polepszenia naszych stosunków międzynarodowych wogóle, zwłaszcza z Włochami. Zyskały na tem Francja i Włochy. Kiedy zbliżała się chwila odnowienia trójprzymierza, rząd nasz pozyskał w deklaracji ze strony Włoch pewność, że nasze stosunki przez to nie ulegną zmianie i że Włochy nigdy nie przyłączą się do polityki zaczepnej względem nas.»

Paryż, 4 lipca. Senat przyjął bez rozpraw artykuł pierwszy prawa o dwuletniej służbie wojskowej, opiewający, że każdy francuz obowiązany jest osobiście odbyć powinność wojskową.

Jerozolima, 4 lipca. Zakonnicy franciszkańscy Niemcy i Francuzi, napadnięci 4 listopada 1901 r. przez greckich mnichów prawosławnych i laików i którzy starali się o ukaranie winnych, byli przeciwnie, skazani przez sąd Jerozolimski. Na przedstawienie poselstwa niemieckiego w Konstantynopolu wyrok przeciwko franciszkanom niemiecom został skasowany.

Londyn, 4 lipca. Król spędził noc dobrze i łatwiej zmienia pozycję na łóżku. Apetyt się polepsza.

Londyn, 4 lipca. Z Laurencio Marques donoszą, że 12,000 krajowców z Zambezii podniosło rokosz. Kłaczownik portugalski odpłynął z 1000 żołnierzy białych i kolorowych do Chinde, gdzie przyłączy się do nich jeszcze 3000 wojska krajowego. Wynajęto dla wyprawy 10,000 taragarzy.

Wiedeń, 4 lipca. Na zapytanie kompetentnej osobistości dał minister oświaty Hartl bezwzględne zapewnienie, że polskie gimnazjum cieszyńskie zaraz po pierwszym egzaminie dojrzałości będzie upaństwowione. Prezes ministrów Koerber, zatwierdził ze swej strony to przyrzeczenie.

Berlin, 4 lipca. Minister Posadowski ostrzegł na posiedzeniu komisji taryfowej parlamentu po raz ostatni przed zmianami taryfy w duchu agrarno-zachowawczym, które nigdy nie doczekają się zatwierdzenia przez rządy związkowe.

New-York, 4 lipca. Według sprawozdania departamentu rolniczego, stan plantacji bawełny 84,7 proc. w porównaniu ze stanem średnim.

Z ostatniej chwili.

(Od naszych korespondentów).

Warszawa, 5 lipca. Ministerstwo komunikacji zgodziło się na wyasygnowanie 45000 rubli na rozszerzenie dworca na stacji kolei Nadwi-

ślańskiej przy ul. Zakroczymskiej. Dworzec drewniany ma zostać przeniesiony systemem amerykańskim bez rozbiórki na 10 sążni w stronę miasta.

Ciechocinek, 5 lipca. Otwarcie nowego dworca nastąpi jutro. Władze kolejowe przybywają dziś do Ciechocinka.

Lwów, 5 lipca. Sejm uchwalił podwyższenie subwencji dla szkoły polskiej w Białej do wysokości 16,000 koron.

Londyn, 5 lipca. Ranny biuletyn stwierdza zupełnie dobry stan zdrowia króla Edwarda.

Wiedeń, 5 lipca. Dzienniki urzędowe donoszą, że przed podpisaniem traktatu o trójprzymierze, nastąpiło zupełne porozumienie między Włochami i Francją, odnośnie Tripolisu.

Rzym, 5 lipca. Ojciec św. odprawił nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego króla saskiego.

Berlin, 5 lipca. Rada związkowa zgodzi się na podwyższenie cła od jęczmienia o 50 fenigów po nad normę, przewidzianą przez komisję celną.

Berlin, 5 lipca. Cesarz Wilhelm dla uprzyjemnienia nudów króla Edwarda w czasie choroby, wysyła codziennie kilka depesz z cytatami z Szyllera.

Waszyngton, 5 lipca. Kongres został odroczone, mimo, że nie uchwalono nowego bilu w sprawie wychodźstwa do Stanów Zjednoczonych.

Odpowiedzi Redakcyi.

Anonimowi. I Maciej Gębała i Antoni Jastrzemb, to nazwiska zmyślone. Zuamy charakter pisma, bo to nie pierwszy list w różnych kwestjach odbieraliśmy tą samą ręką pisany. Nie to na nas nie oddziaływa. Lepiej, żebyście na kociół te trzy kopieki oddali, zamiast je na anonimowe listy wydawać.

P. I. Świecińskiemu. Z całym zadowoleniem i przyjemnością zastosujemy się do pańskiego żądania.

P. F. Kar. Sz. Panie! Nie na to jest wydawany „Rozwój“, aby na głupie polemiki odpowiadał. Prawda za siebie mówi.

Panu. St. Rok. Zacytowaliśmy odpowiednie paragrafy ustawy „Ziarna“. To nam wystarcza. Chodzi o prawdę i to wyjaśniliśmy, reszta już od nas nie zależy i nie będziemy sprawy tej dotykać. Komisja rewizyjna „Ziarna“ najlepiej wyjaśni, czy „zarząd“ i nawowbrany „prezes“ legalny, czy nie.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

HOTEL VICTORIA. Wolski z Elizawetgradu—Cervenka z Pragi—Neuman, Schoenberg, Lifenthal, Mantinband, Hopfenblum z Warszawy—Winnicki ze Złotopola—Dückbuch z Piotrkowa—Gluch z Moskwy.

Bardzo tanio

do sprzedania plac na ulicy Przędzalnianej między Południową a Średnią za 1800 rb- ratami lub bez w gotówizale. Władomości w Zgierz, ul. Przybyłków № 457 u Najberta 809-3-1

Jest do sprzedania lub do zamiany na dom w mieście,

FOLWARK

z młynem wodnym, około 5 włók z pełnym inwentarzem i sprzętem blisko budującej się kolei Kaliskiej, kwalifikujący się na powiększenie gospodarstwa rybnego oraz na założenie cegielni. Bliższa wiadomość Łódź, ul. Piotrkowska 83.

Skład papieru, J. Skrzywanek.

813-3-1

Ostrzeżenie.

Ostrzegam przed nabyciem mých weksli wystawionych na imię H. N. Epsteina po 87 rb. 50 kop. za mieszkanie, płatnych 1 października 1902 r., 1 stycznia i 1 kwietnia 1903 r. gdyż w domu takowego obecnie nie mieszkam z powodu sprzedaży przez licytację i płacić takowych nie będę.

Piotr Nowicki.

812-1-1

Dwie Panienci

z przyzwolonej rodziny przyjmę na letnie mieszkanie. Troskliwa opieka zapewniona. Lasy w okolicy kąpiel, miejscowość ładna niedaleko Łodzi. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ sub. „Letniska H.“

786-3-3

Zakład Lecznicy

Chirurgiczno-Ginekologiczny

w Łodzi, ul. Południowa № 19.

Pokoje pojedyncze i wspólne. Całodzienne utrzymanie wraz z leczeniem 2-5 rb. dziennie. Porady w ambulatoryum kop. 50. Lekarze ordynujący: chirurg Dr. med. Krusche, ginekolog: Ksawery Jasiński, Kaufman.

W Szkole Prywatnej THOMASA

Południowa № 3.

oprócz lekcji wakacyjnych dla uczniów, składających egzamina do gimnazjum, szkoły przemysłowej i szkół handlowych, urządzonym został pod kierunkiem specjalistów oddział dla osób ubiegających się o dyplomy nauczycielskie i świadectwa z 4 klas gimnazjalnych. 814-3-1



Dobre i ładne

kapelusze męskie

sprzedaje

A. Marszał.

Łódź, Piotrkowska 123.

Zakopane.

Willa „Urania“ ul. Zamojskiego № 8.

Pierwszorządny pensjonat

z komfortem urządzonej. Kuchnia wyborna. Ceny bardzo umiarkowane.

794-3-3

Farby malarskie suche i olejne do użytku gotowe pod gwarancją polysku i trwałości poleca

SKŁAD APTECZNY

P. KRÓLIKOWSKIEGO

Ul. Piotrkowska № 124 róg Nawrot.

Skład otrzymał świeży transport proszku dalmackiego zadziwiającej mocy. Poleca również artykuły apteczne, techniczne i do codziennego użytku tylko w wyborowym gatunku po cenach konkurencyjnych. 811-4-1

WAŻNA OSZCZĘDNOŚĆ!!

w praniu bielizny

„LESSIW FENIKS“

Zastępuje w zupełności mydło, daje oszczędność pracy, oszczędność paliwa, konserwuje bieliznę.

Sprzedaż w głównych składach aptecznych, towarów kolonialnych i mydlarniach. Główna Reprezentacja

Ignacy Lipszyc

W Warszawie, Sadowa № 6, Telefonu № 1884.

Żądać sposobu użycia.

810-9-1



Najlepsze i najtańsze fotograficzne aparaty można nabyć tylko u Alfreda Pippel Łódź Nawrot 24

Kaucyonowana

Sala Licytacyjna

DZIELNA № 25.

przyjmuje w komis do sprzedania:

Rozmaite meble, lustra, obrazy, fortepiany, pianina, skrzypce, portyery, firanki, lampy, zegary, zegarki, biżuterię, srebra stołowe, urządzenia kuchenne, garderobę damską i męską, i t. p. na bardzo korzystnych warunkach.

Posiada na składzie:

Rozmaite meble używane i nowe dobrej roboty jak: Wielki wybór biurek męskich i damskich, eleganckie urządzenia restauracyjne, żakiet damski, bambusowe meble, kłosek elegancki, portyery, używane szafy, łóżka z materacami i bez, garnitury mebli salonowych pluszem i jedwabiem kryte, umywalki i szafeczki nocne z płytą marmurową markizę, szyldy, kontuar itp. Garnitury buduarowe dobrej roboty, kredensy stylowe od rb. 50, szafy satynowe i orzechowe poltrowane, pensjonarki itp. Naczynia kuchenne, emaliowane i niklowe, wanny, łóżeczka, kolebki żelazne, wyroby porcelanowe Brocarda i Rallet, galanterijne wyroby, skrzypce, rowery męskie, garderobę damską, maszynę do pończoch, szybę wystawową, wielką szafę do garderoby, obiekty do fotografii etc. 317-52-50

Zakład Zegarmistrzowski

St. Dreckiego

przeniesiony od 1-go lipca r. b. z Piotrkowskiej № 99

na ul. Piotrkowską № 113.

796-10-4

Ostrzeżenie.

Dawid Breszel z Częstochowy

niebieszem podaje do wiadomości iż od dnia 30 czerwca 1902 r. żądanych weksli podpisywać nie będzie.

807-1-1

Dla Pań.

Pokój zaraz do wynajęcia przy inteligentnej polskiej rodzinie. Wiadomość w adm. „Rozwoju“ 774-3-3

Kefir świeży

po cenie możliwie niskiej, można u mnie dostać w każdym czasie.

Czaplicka

Mikołajewska № 35 w sklepie. 560-d-35

Poszukuje się

Pokoju umeblowanego

z oddzielnym wejściem, blisko Średniej ulicy. Oferty przyjmuje admin. „Rozwoju“ sub. „A. B.“ 804-3-2

W KOLUSZKACH

w okolicy suchej i lesistej

W mojej Szkole

podczas lata udzielam korepetycji i przysposabiam do pierwszych trzech klas średnich zakładów naukowych. Porozumieć się można na miejscu w Koluszkach.

Franciszek Doleski.

627-d-24

PUDER „VENUS“

St. Górskiego. Nieszkodliwy, subtelny i niedostrzegalny. Sprzedaż w składach apiecznych.

Cena 15, 30, 50 kop. i rb. 1.

508-15-3

Obiady

wydaje się na miasto w różnych cenach.

Nawrot № 8 m. 27.

297-23-d

Biurowe Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot 1

ma natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówki, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rządów, gospodynie, itp. Na żądanie kaucyje i poważne referencye. 562-d-29cs

Sprzedaż na częściowe spłaty.

Niezbędne na letnie mieszkania

Łóżka dla letników z materacami od rb. 7 k. 50.

Kucharki oryginalne „Primus“ z 3-ma fajerkami.

Lodownie pokojowe.

Maszyny do robienia lodów.

Pryszniczki pokojowe.

Lichtarze ogrodowe.

Ławki, stoły, stołki ogrodowe.

Wózki | dzieciinne

| sportowe

Fotele, wózki dla chorych.

Wielki i jedyny wybór

Łóżek angielskich od 9 rb.

Stale na składzie 1500 szt.

Łóżka zwyczajne od 3 rb.

Kosze do kwiatów, umywalnie.

Wanny, wanienki.

Naczynia kuchenne, emaliowane, niklowe, niklowane.

Galanterya gospodarza,

POLECA

SKŁAD FABRYCZNY

Akc. Tow. Wł. Gostyński i S-ka

Piotrkowska 68.

Sprzedaż na spłaty.

36-104-50

Pierwszorządny z Warszawy

KRAWIEC DAMSKI

KATOLIK

robi okrycia damskie, fasony kształtne i wykończenie artystyczne

Spacerowa № 31. 599-30-30

Przyjmuję nadrabianie pończoch.

Ul. Mikołajewska № 59, m. 56,

II piętro.

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. Lewkowicz

Przyjmuje od 8-11 i od 5-8, panie od 2-3. **Zachodnia № 33**

(obok lombardu akeyjnego).
W niedzielę i święta od 9-12 i 4-6.
599-d-9

814-d

Dr. Mazel

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

PIOTRKOWSKA № 121,

Przyjmuje od 8 do 11 r. i od 6 do 8 popołudniu. Panie od 5 do 6 popoł.
W niedzielę 9-12 2-4 popoł.

Dr. J. Rosenblatt

choroby

uszu, nosa, gardła i zbroczeń mowy.

Przyjmuje od 9-11 r. i od 4-7 popoł. w niedzielę od 9-11 r. i od 2-4 popoł.
Łódź, Zawadzka № 4.

Dr. Abrutin.

Choroby skórne i weneryczne

Krótką № 9.

Przyjmuje: rano do godziny 11, po południu od 6-8, panie od 5-6.

W niedzielę 8 1/2 do 11 1/2 r. i 2 1/2-4 1/2 pop. 845-11

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 829-d-50

Dr. F. Skusiewicz

Choroby skórne i weneryczne

Andrzeja № 13

Przyjmuje: 10-12 rano i 6-8 wieczorem, panie 5-6 popoł. 506-d-46

Dr. Goldfarb

Choroby skórne i weneryczne

ul. Zawadzka № 18, (róg Wólczańskiej).
Przyjmuje od 9-12 przed poł. i od 6-8 wiecz. Dla pań od 5-6 po południu

W niedzielę tylko od 9-12 rano. 669-20-11

Dr. Rabinowicz

Choroby gardła, nosa i uszu oraz

zaburzeń mowy.

powrócił i mieszka obecnie

na ulicy Zielonej № 3.

Przyjmuje od godz. 10-12 r. i 4-6 pop. W niedz. 10-12 rano i 2 1/2-4 1/2 pop. 880-r-10

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa,

gardła i uszu

do 10 1/2 rano i od 5 do 7 wieczorem.

Średnia № 12.

425-d-17

Dr. Leon Silberstein

Leczy: Choroby skórne i weneryczne

Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka № 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 4-6 popołudniu. 9 1/2

Lecznica dla Chorych

WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Dr. B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 róg Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz. w niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w

Łódź dla chorych.

713-r-35

ogłoszenia drobne.

Conversation française chez une dame instruite. Oferty „Lothin“ d-30wvs

Do sprzedania zaraz garnitur mebli mahonlowych już kryty, fortepian i inne rzeczy. Wiadomość ul. Promenada № 34 w mleczarńi p. M. Szymańskiej. 1225-3-2

Do wynajęcia zaraz sklep, różne mieszkania. Ul. Płocka № 26 obok Włodzkiej przy fabryce Ejzenbrauna. 1236-3-1

Do sprzedania dom murywany piętrowy za przystępną cenę, dający 120 rb. rocznie dochodu. Polna 12 przy kolei kaliskiej. Wiadomość na miejscu. 1235-3-1

Do sprzedania stół dębowy, biórko, lampy gazowa, dwie ławki, paka, szyldy. Wiadomość w kantorze służących, Zielna № 2. 1234-3-1

Fortepian do exerycycowania się na gozdziny, tamże lekcy muzyki. Piotrkowska 200 m. 10 na parterze w oficynie. 230-d-26

Garnitur salonowy do sprzedania oraz inne meble. Obejrzeć można od 11-12 a popołudniu od 5-7. Ulica Średnia № 79 m. 12. 1225-3-2

Obiady gospodarskie w domu prywatnym po 30 kop. Ulica Pusta № 3, na parterze. d-16

Obraz malowany olejem p. t. „Patrol Krzyżacki“ w ramach złotych oraz skrzypce stare, bardzo tanio do sprzedania. Ul. Św. Andrzeja № 16 u fryzjera. 1100-d-9

Udam na własność oziewezynkę nowonarodzoną. Wiadomość u Antoniny Hruścin ul. Konstantynowska 20. 1224-2-2

Obiady smaczne, na świeżem masle oraz kolacje w różnych cenach. Mikołajewska 25 m. 9. 1171-6-6

Od 1 września potrzebne mieszkanie w środku miasta, składające się z trzech pokoiów (jeden musi być duży, widny), kuchni i wygoda. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „A. N.“ 1238-2-1

Niemiecka konwersacya u młodej polki. „Stydium“ d-wcs24

Potrzebna osoba z 4 klasowem wykształceniem do 11-to letniej dziewczynki. Wiadomość Widzewska № 50 u właściciela domu od 2 do 4 pp. 1:32-2-1

Potrzebny czeladnik stolarski na biały roboty. Wodna 22 m. 2. 1228-2-2

Potrzebne zaraz zdolne podręczne do stanków. Zawadzka № 17, oficyna i piętro. 1239-1-1

Pracznica i prasowaczka, potrzebne zaraz do nowej bielizny. Piotrkowska 69. d

Potrzebne podręczne i uzeczenie. „M. I. Ada“, Piotrkowska 103 m. 24. 1110-9-9

Przyjmuję tłumaczenia z rosyjskiego na polski i z polskiego na rosyjski. Wiadomość ul. Pańska № 35, m. 38, Trzebiński. 1132-d-9

Pracznica chemiczna. Średnia 20. K. Szecepański. 441-d-40

Poszukuje zarządu domem, zupełnie obeznany z meldunkami i przepisami administracyjno-policyjnymi. Oferty w „Rozwoju“ pod lit. „Rządca A. Z.“ 1208-d-9

Rower szosowo-torowy pół wyścigowy Rule drogo sprzedam. Wiadomość ul. Przejazd № 14 (w kasie). 1197-d-6

Stołowanie prywatne zdrowe i tanio. Krótka 12 m. 6. 1222-12-2csaw

Sprzedam urządzenie ze sklepu wiatratów bardzo tanio. Widzewska 69 w sklepie. 1157-3-3

Samochód—rower do sprzedania. Zielna 37, Saład apteczny J. Auerbacha. 1231-3-1

W czwartek o godz. 7 zaginął 3-letni chłopczyk na imię Antos i niebieskich oczach i jasnych włosach, ubrany był w brązowe ubranko w trzewieczkach. Łaskawy znalazzca raczy odprowadzić na ul. Wólczańską № 81 m. 46. 1233-2-1

Zaginęła księżeczka legitymacyjna na imię Maryanny Pyrek, wydana z gminy Łask. 1229-3-1

Zaginął paszport na imię Rozalii Martotel, wydany z gminy Sopol. 1230-3-1

Zaginął paszport na imię Maryanny Tomczak, wydany z gminy Iwanowice.

Zaginęła karta pobytu na imię Pauliny Hołubowicz, wydana z magistratu m. Łodzi. 1237-3-1

Zaginęła karta pobytu, na imię Michała Bronowskiiego wydana z magistratu łódzkiego. 1221-3-2

W słynnej panoramie, ul. Piotrkowska № 74.

obecnie

Palestyna czyli Ziemia Święta

Oto spis obrazów:

808-2-2

Jeruzalem z Góry Oliwnej, Mury świątyni Salomona, Grób Abrahama i Sary, Drzewo Abrahama w Hebron, Grób Dawida na górze Sion, Dolina Józefata, Tyberyata i Jezero Tyberyazkie, Groby sędziów izraelskich, Morze martwe na miejscu Sodomy, Groby królów izraelskich, Grób Racheli, Rzeka Jordan, Betleem, Nazaret, Puszca św. Jana, Grób św. Jana w Damaszku, Góra Oliwna w

ziemie, Grota Jeremiasza, Grota pasterzy w Betleem, Kościół Boż. Narodzenia, Miejsce chrztu Chrystusa w Jordanie, Miejsce sądu, Miejsce biczowania, Droga na Golgotę, Łuk Ecce Homo, z kąd Piłat okazał Chrystusa, Kościół Boż. Grobu, Grób Chrystusa, Grób Matki Boskiej, arcykapłani, Patryarchowie, 40 obrazów, Wzięcie św. Piotra, Tyberyata itd.

Wszystko widzi się tak, jakby się było tam na miejscu.

I któżby nie zapragnął oglądać tej świętej krainy, gdzie się odbył największy akt w ludzkości, gdzie się urodził, żył, nauczał, cierpiał i umarł na krzyżu Zbawiciel świata.

Codz. od 10 rano do 10 wiecz. Wstęp 20 kop., dzieci i uczniowie 10.

Wobec strasznej katastrofy na MARTYNICE

w drugiej panoramie obok Ziemi Świętej wystawiliśmy

NEAPOL i POMPEJE

I któż z nas nie śpiewał: „O Neapolu, przeczudny kraju“.

Spis niektórych widoków:

Neapol ze słynną zatoką
Wybuch Wezuwiusza
Lazaroni—Lawa
Sorrenti—Kapri
Gondolierzy
Słynna galeria
Arcydzieła sztuki
Słynne 4 Wenus
Dysna z Eferu
Galeria Cezarów
Grupa Farneryjska, której kopię ofiarowa-
li włosi Sienkiewiczowi za „Quo Vadis“
Słynna grota błękitna

Miasto odgrzebane z pod lawy
Człowiek lawą zalany
(Wyraz cierpienia na twarzy)
Odgrzebane całe miasto
Świątynie pogańskie
Młyny, piekarnie itd.

Kilkadziesiąt widoków widzi się
tak, jakby się było tam na
miejscu.

Codziennie od 10 rano do 10 wiecz.
Wstęp. 20 kop., dzieci i uczn. 10 k.

Tylko do 14 lipca.

Dnia 14 lipca panorama będzie już zamknięta.

Helenów.

W niedzielę d. 6 lipca
odbędzie się

na korzyść Łódzkiej Straży Ogniovej ochotniczej

ZABAWA OGRODOWA

gimnastyków Łódzkiej Straży Ogniovej Ochotn.

a mianowicie: szwedzkie ćwiczenia zbiorowe, ćwiczenia na narzędziach, wolne ćwiczenie, piramidy i żywe obrazy. Koncertować będą od godz. 2 i pół popol. 2 orkiestry. Bliższe szczegóły w programach.
801-3-3 Wejście 40 kop., dzieci płać 20 kop.

!!Mole!!

Niezawodny środek prze-
ciwko molom

„Gubimol“

Cena pudełka 20, 30 kop.

!!Muchy!!

jedyny do wytopienia
much, lep na muchy

„VICTORY“

Cena arkusza 2 i 4 kop.

Reprezentacja i sprzedaż główna 685-12-5
W. Kwieciński, A. B. Czempinski, w Warszawie, Mokotowska 16.

Cegielniana № 16.

Cegielniana № 16.

„Ogród Sielanka“

Od czwartku t. j. 3 Lipca począwszy, codziennie **Koncert podwójny** wykonany przez znany kwintet pod dyrekcją p. **Stanisława Słupeckiego** jako też przez międzynarodowy kwartet Śpiewaków „Steinert.“

I) Tenor p. D. Bernstein
II) Tenor p. A. Hellman

I) Bas p. M. Hartstein
II) Bas p. J. Loesch

Wejście do ogrodu kop. 15.

Dzieci „ 5.

800-3-3



Spacerowa № 7.

Otwarte codziennie od 10 rano do 11 wieczorem

Anglo-Amerykańskie Muzeum

460-7-6 i PANOPTICUM

3-cia zmiana obrazów. **Dużo Nowości.** Na scenie pokazuje się codziennie Amerykański Bioscop-Kinematograf.

Wejście do muzeum i na przedstawienie tylko 10 kop. Oddział anatomiczny tylko dla dorosłych za dopłatą 10 k.; dla pań wyłącznie w piątki.

Szczegóły w afiszach.

!Kto tanio i dobrze chce kupić!

Wózki: dziecinne, sportowe, koszykowe, dla lalek. Dziecinne kołyski, łóżeczka. Duże łóżka angielskie. Stoliki do kwiatów. Ogrodowe krzesła, stoły. Umywalki, Ławki szkolne, Oparowania ementalne, Kassy ogniotwale

uczynić to może

W fabryce mebli żelaznych i wózków dziecinnych

Józefa Weikerta

ul. św. Andrzeja 26,

Sklep ul. Piotrkowska 95.

405-d-20

W Szkole Prywatnej przy ul. Ewangelickiej № 18.

Leżące wakacyjne rozpoczęły się d 1 lipca. Uczniowie będą przygotowywani do pierwszych trzech klas gimnazjum, szkoły przemysłowej i handlowej. Zapisy uczniów odbywają się codziennie od godz. 8 rano do 4 popołudniu.

Aleksander Zimmer.

756-6-5

Nowo utworzona Szkoła kroju

SUKIEN i OKRYĆ DAMSICH

ORAZ BIELIZNY DAMSKIEJ i MĘZKIEJ

870-4-4

pod firmą

M. Zielińskiej

№ 31 w Łodzi ulica Spacerowa № 31.

Warunki dla uczenia b. przystępne, nauka szybka i gruntowna. Przy szkole pracownia wykonywa wszelkie roboty elegancko i po niskich cenach

Patenty na wynalazki

wyrabia i sprzedaje we wszystkich krajach Międzynarodowe Biuro Patentowe i Techniczne **J. Brandt i G. W. Nawrocki** Właściciele firmy: A. Mühle i S. W. A. W. FRYDERYKOWSKA = BERLINIE Złota 1. 48

